

ści dostarczonych środków lekarskich, surowic, szczepionek i sprzętu i bardziej usprawnić naszą działalność operatywną w terenie przez nawiązanie najściślejszej współpracy z lekarzami weterynaryjnymi, z zootechnikami i rolnictwem oraz zaspokoić w pełni potrzeby nie tylko lecznictwa weterynaryjnego, zespołów PGR czy spółdzielni produkcyjnych, ale i w równej mierze indywidualnych rolników przez dostarczenie sieci detalicz-

nej, tj. aptekom w miastach powiatowych, drogeriom oraz sklepom gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w pełnym wyborze środków niezbędnych i koniecznych dla podniesienia zdrowotności pogłowia zwierzęcego i podniesienia hodowli. Zadania te wynikają z zacytowanych na początku wskazań Partii i Rządu, których celem jest największa troska o poprawę bytu świata pracy.

TADEUSZ MAJEWSKI

C. Z. Wet.

Sztuczne unasienianie zwierząt gospodarskich

Sztuczne unasienianie zwierząt w Polsce jest zagadnieniem stosunkowo młodym. Pomijając prace doświadczalne zapoczątkowane przed wojną, praktyczne zastosowanie unasieniania zwierząt zostało wprowadzone dopiero po drugiej wojnie światowej w okresie władzy Państwa Ludowego. Pierwszym, który rozpoczął praktycznie pracę w r. 1946 w tym kierunku, jest Dr Lech Jaśkowski kierownik oddziału zwalczania bezpłodności bydła w PIW w Bydgoszczy.

Stacja sztucznego unasieniania mieściła się w gospodarstwie doświadczalnym PIW w Trzęsaczu koło Bydgoszczy. Początkowo prymitywne jej urządzenie oraz brak zaufania do tego nowego zabiegu zootechnicznego ze strony chłopów sprawiły, że w pierwszym roku pracy zostało unasienionych zaledwie 46 krów. Był to jednak dobry początek, bowiem zacielenych zostało ponad 90% krów, co przełamało nieufność okolicznych hodowców. Ilość unasienionych krów w następnych latach stale wzrastała, osiągając następujące cyfry: w 1947 r. — 192 krowy, w 1948 r. — 475 krów, w 1949 r. — 824 krowy, w 1950 r. — 1005 krów, w 1951 r. — 1351 krów, w 1952 r. — 1257 krów, w 1953 r. — 1301 krów.

Unasienianie krów przez stację w Trzęsaczu ma charakter naukowo-doświadczalny i nie ma na celu stałego zwiększania ilości sztucznych unasienień. To też zasięg stacji nadal jest niewielki i ogranicza się do okolic Trzęsacza.

Najważniejszym czynnikiem, który wpłynął na popularyzację sztucznego unasieniania w okolicach Bydgoszczy, był fakt, że stacja nie ograniczała się do produkcji nasienia i wykonywania samych zabiegów unasieniania krów, ale przede wszystkim nawiązała stały i bezpośredni kontakt z hodowcami, polegający na częstym i systematycznym odwiedzaniu przez pracowników stacji gromad, zwracaniu uwagi na higienę pomieszczeń, pielęgnację krów i jałowizny, udzielaniu wskazówek co do sposobu żywienia oraz przebadaniu wszystkich krów danej gromady przed rozpoczęciem unasieniania. Krowy unasieniano, a chore leczono i po tym unasieniano. Ponadto wszystkie unasieniane krowy w dalszym ciągu pozostawały pod opieką zakładu do chwili stwierdzenia ciąży względnie ustalenia przyczyny po-

wodzącej niepłodność. Na podkreślenie zasługuje jeszcze drugi moment pracy PIW w Bydgoszczy. Otóż w woj. bydgoskim w wielu gromadach występowała w dużym stopniu niepłodność krów, wywoływana między innymi przez zarazę rzęsistkową. Wprowadzenie unasieniania oraz stałe i systematyczne badanie krów w gromadach objętych akcją unasieniania przyczyniło się do znacznego poprawienia stanu zdrowotnego bydła i spadku jałowoci.

Nieco później bo w 1947 roku ówczesny Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich (obecne Ministerstwo PGR) rozpoczął unasienianie krów. Utworzono pierwszą stację unasieniania w Krosinie koło Świdwina (woj. koszalińskie). W trzy lata później utworzono dalsze cztery stacje w Kosowie (woj. poznańskie), Kruszowie k/Łodzi, Rybieńcu (woj. bydgoskie) i Borowie (woj. wrocławskie). Stacja w Stargardzie powstała w 1952 r.

Początkowo organizacja pracy tych stacji przedstawiała się następująco: stacja posiadała 3 do 5 buhajów, odpowiednio urządzone laboratorium, samochód i telefon łączący stację z obsługiwanymi gospodarstwami. Personel stacji stanowili; kierownik stacji, lekarz weterynaryjny, technik laborant, technik inseminator oraz dozorca (oborowi). Zarządy gospodarstw rolnych telefonicznie zgłaszają o latowaniu się krów i wówczas ze stacji wyjeżdża samochodem inseminator do danego gospodarstwa, zabiera nasienie i odpowiednie przybory i unasienia krowy na miejscu w gospodarstwie. Krowy chore — jałowe pozostają pod bezpośrednią opieką lekarza wet. tej stacji, która przeprowadza unasienianie. Zasięg działania stacji w początkowym okresie obejmował teren w promieniu 25 do 30 km. System ten jednak nie zdał egzaminu życiowego.

Zachowując częściowo dawną organizację, od 1950 roku zaczęto tworzyć punkty unasieniania to jest rozsyłać ze stacji konserwowane nasienie nieraz nawet na znaczne odległości. Unasienianie krów na punktach wykonują inseminatorzy. Pozwoliło to na zwiększenie zasięgu stacji oraz umożliwiło obejmowanie coraz większej ilości gospodarstw PGR akcją unasieniania.

Obecnie Ministerstwo PGR tworzy jeszcze dwie duże stacje o dużym zasięgu działania w Kluczborku i Tczewie. W każdej z nich przewiduje się utrzymanie od 12 do 24 buhajów.

Ilość unasienionych krów w gospodarstwach PGR stale wzrasta i przedstawia się następująco: w 1947 r. — 60 krów, w 1948 r. — 812 krów, w 1949 r. — 1.160 krów, w 1950 r. — 2.127 krów, w 1951 r. — 7.138 krów, w 1952 r. — 15.175 krów, w 1953 r. — 29.500 krów.

Przy realizowaniu planów w zakresie ilości unasienionych krów w ciągu roku, Ministerstwo PGR w oborach swoich likwiduje buhaje, tworząc punkty unasieniania. Stacje PGR początkowo unasieniały prawie wyłącznie krowy należące do swoich gospodarstw, a dopiero ostatnio przewidują również unasienić około 10% ogólnej liczby planu unasienienia krów stanowiących własność spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych. Wobec tego Ministerstwo Rolnictwa w 1950 r. zorganizowało akcję unasieniania krów i owiec gospodarstw sektora uspołecznionego i indywidualnych. W tym celu utworzono odpowiedni wydział w departamencie produkcji zwierzęcej, którego zadaniem jest zorganizowanie tej akcji; kierownictwo wydziałem powierzono autorowi niniejszego. Na odcinku upowszechnienia sztucznego unasieniania Ministerstwo Rolnictwa ma na celu dwa aspekty, mianowicie gospodarczy i polityczny. Z gospodarczego punktu widzenia unasienianie odegra olbrzymią rolę w hodowli, pozwala bowiem na maksymalne wykorzystanie czołowych rozplodników. W wypadku naturalnego krycia, na jednego buhaja liczy się przeciętnie od 60 do 100 sztuk krów, podczas gdy nasieniem jednego buhaja, będącego na stacji inseminacji, bez trudu można zapłodnić około tysiąca krów. Pozwoli to na szybsze uszlachetnienie pogłowia. Ponadto buhaje starsze tj. ponad pięć lat zwykle były już z hodowli usuwane, gdyż stawały się ciężkie. Tymczasem na stacji okoliczność ta nie stanowi żadnej przeszkody. Buhaje mogą być eksploatowane tak długo, jak długo dają odpowiednie nasienie. Mogą one pozostawać na stacjach inseminacji przez długi czas, co ma i tą dodatnią stronę, że pozwala na dokładne określenie wartości hodowlanej buhaja przez sprawdzenie wartości potomstwa po tym buhaju. Buhaje wyróżniające się zdolnością przekazywania potomstwu żądanych cech są otoczone szczególną opieką i maksymalnie wykorzystane. Dalszym ważnym czynnikiem z punktu gospodarczego jest możliwość wykrycia podczas unasieniania wszystkich przypadków chorób dróg rodnych u krów. Chore krowy są od razu leczone, co skraca okres ich jałowienia. Sztuczne unasienianie ma jeszcze jedną olbrzymią zaletę a mianowicie zapobiega przenoszeniu się rozmaitych chorób a szczególnie rzeżysłka bydlęcego; chora krowa nie zakaża buhaja i odwrotnie.

Z punktu widzenia politycznego unasienianie ma głęboki wyraz w tym, że wprowadza jeden z wymownych dowodów postępu w rolnictwie i jest przełomowym momentem między „wczoraj” i „dziś” i rewolucjonizuje psychikę chłopą. To też Ministerstwo Rolnictwa, nie szczędząc wydatków, przeznacza olbrzymie sumy na budowę stacji inseminacji i wprowadzenie bezpłatnego zwalczania jałowości. W pierwszym roku pracy Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało pierwszą w Polsce stację unasieniania owiec w Jaworkach koło Szczawnicy w woj. krakowskim; wydatną pomoc organizacyjną okazał Instytut Zootechniki w Krakowie, którego pracowniczka mgr inż. Maria Kordymowicz z ramienia Ministerstwa Rolnictwa objęła kierownictwo naukowe stacji w Jaworkach. Stacja unasieniła w 1950 r. 1533 owce. W tym roku zorganizowano również stację unasieniania w woj. rzeszowskim w spółdzielni produkcyjnej Krzeczkowa, w której unasieniono 752 owce. W 1951 roku i latach następnych utworzono dalsze stacje unasieniania owiec w woj. krakowskim, wrocławskim i rzeszowskim. Przeciętna ilość unasienianych owiec wynosi około 7.500 sztuk rocznie. W 1951 r. Ministerstwo przystąpiło do organizowania akcji unasieniania krów. Zaczęto od szkolenia inseminatorów. Pracę tę powierzono Dr Lechowi Jaśkowskiemu w Bydgoszczy. Początkowo kandydaci na inseminatorów rekrutowali się spośród rolników, członków spółdzielni produkcyjnych lub gospodarstw indywidualnych. Obecnie w szeregach inseminatorów widzimy również pomocniczą służbę wet. a nawet i lekarzy wet., co jest objawem bardzo korzystnym z punktu widzenia perspektyw powodzenia akcji unasieniania i odegrania jej właściwej roli w podniesieniu stanu zdrowotnego materiału hodowlanego. Wszyscy kandydaci na inseminatorów, niezależnie od stanowiska, muszą ukończyć specjalny kurs teoretyczny i praktyczny.

Po wyszkoleniu inseminatorów utworzono pierwsze punkty unasieniania w okolicy Bydgoszczy, które zaopatrywała w nasienie stacja w Trzemeszku. Następne punkty tworzyło Ministerstwo PGR w oparciu o stacje, które dostarczały konserwowanego nasienia do punktów. Pracą inseminatorów opiekowali się powiatowi instruktorzy produkcji zwierzęcej, którzy właściwie interesowali się tylko stroną administracyjną, a więc dbali o wyposażenie punktu w potrzebny sprzęt, organizowali transport nasienia ze stacji do punktów, sprawdzali ile sztuk krów zostało unasienionych i czy inseminatorzy mają wypłacone należne im wynagrodzenie.

Instruktorzy produkcji zwierzęcej nie będąc w tym kierunku odpowiednio przygotowani nie mogli sprawdzić, czy poddane zabiegowi krowy są zdrowe, czy zabiegi są wykonywane prawidłowo i z zachowaniem wszelkich wymogów higieny. Największym niedociągnięciem tego rodzaju organizacji było, że krowy o schorzeniach

dróg rodnych, doprowadzone do punktów, nie były ani badane ani należyte leczone. W takich wypadkach inseminator, nie zdając sobie sprawy z tego co robi unasieniał chorą krowę dwa i trzy razy — naturalnie bezskutecznie, w wyniku czego krowy dłuższy czas jałowiły względnie procesy chorobowe początkowo niegroźne zaostrzały się lub też przechodziły w stan przewlekły trudny do wyleczenia a właściciele i tak już nieufnie odnoszący się do inseminacji tracili zupełnie zaufanie. Tego rodzaju sytuacja nie wróżyła powodzenia akcji unasieniania na terenie spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych. To też Uchwała Rady Ministrów (nr. 589 z dnia 17 lipca 1952 r. w sprawie organizacji terenowej służby wet.) powierzyła dalsze prowadzenie akcji unasieniania służbie weterynaryjnej. Na tej podstawie ukazała się Instrukcja Nr 2 Ministra Rolnictwa z dnia 23 stycznia 1953 r. w sprawie organizacji akcji inseminacji, która nakłada obowiązek na wszystkie szczeble służby.

Obecnie C. Z. Wet. uzgadnia plan sieci stacji buhajów pod względem potrzeb hodowli z Departamentem produkcji zwierzęcej a Wojewódzkie i Powiatowe Zarządy Rolnictwa uzgadniają plan sieci punktów unasieniania, pod względem polityki hodowlanej na danym terenie.

W nowej organizacji powstają stacje buhajów tworzone przy Powiatowych Zarządach Rolnictwa pod bezpośrednią opieką Zarządów Weterynarii. Celem stacji jest unasienianie krów w siedzibie samej stacji oraz produkcja konserwowanego nasienia i rozsyłanie go do punktów unasieniania. Własne stacje Ministerstwa Rolnictwa uniezależniły pracę C. Z. Wet. od Ministerstwa PGR a pozwoliły zbliżyć do potrzeb hodowli i wymagań, jakie stawia przed służbą wet. Departament produkcji zwierzęcej.

W zasięgu działania stacji to jest na terenie 2 do 4 sąsiadujących ze sobą powiatów prawie wszystkie P. Z. L. Z. prowadzą w siedzibie swoich zakładów własne punkty unasieniania, do których przyprowadzone krowy nie tylko są unasieniane ale równocześnie każda jest dokładnie zbadana i w razie potrzeby od razu odpowiednio leczona.

Punkty unasieniania w terenie dookoła stacji i dookoła każdego P. Z. L. Z. są tak jak poprzednio obsługiwane przez inseminatorów; obecnie jednak stałą kontrolę i opiekę sprawuje dany P. Z. L. Z. w którego rejonie działania znajdują się punkty.

Kontrola prowadzona jest zarówno pod względem administracyjnym jak i fachowym. Lekarze wet. mają obowiązek raz na miesiąc sprawdzać każdego inseminatora czy umiejętnie wykonuje zabiegi unasieniania, przestrzega koniecznej higieny i czystości, czy właściwie przechowuje otrzymane nasienie i sprzęt do tego potrzebny, czy we właściwym czasie odbiera skrzynki z nasieniem i zwraca opróżnione do stacji oraz czy

prawidłowo prowadzi dziennik czynności inseminatora, wystawia kwity na pobrane opłaty i czy terminowo odprowadza je do właściwego PZLZ. Z punktu widzenia powodzenia akcji unasieniania najważniejszy jest fakt, że lekarze PZLZ mają obowiązek raz na miesiąc, w terminach z góry ustalonych w siedzibie każdego punktu, urządzić spęd krów, które były doprowadzone do punktu unasieniania. Na spędach tych lekarze wet. badają wszystkie krowy w celu stwierdzenia ich cielnosci, mianowicie te, które były unasieniane i w ciągu trzech miesięcy nie powtarzają, te, które były trzy razy unasieniane i w dalszym ciągu latują się celem stwierdzenia przyczyny ich jałowości i poddają je leczeniu oraz krowy, co do których inseminator podejrzewa, że są dotknięte chorobami dróg rodnych.

Lekarze wet., przeglądając krowy na spędach nie tylko zwalczają jałowość lecz również sprawdzają poziom pracy inseminatora. Przyjmuje się, że około połowa ilości unasienianych krów powinna być zapłodniona po pierwszym zabiegu unasieniania, a po drugim zabiegu ponad 70% ogólnej ilości krów doprowadzonych do punktów. Do trzeciego unasieniania powinno zgłosić się zaledwie kilka procent krów.

Jak wspomniano wyżej, Ministerstwo Rolnictwa uruchomiło własne stacje w 1953 roku w niektórych województwach a mianowicie: Szczytno — woj. olsztyńskie, Gdańsk — woj. gdańskie, Sławno — woj. koszalińskie, Gniezno i Międzychód — woj. poznańskie, Kłodzko i Dzierżoniów — woj. wrocławskie, Cieszyn — woj. stalinogrodzkie, Nasy — woj. opolskie, Kozienice — woj. kieleckie. W 1954 r. uruchomiono stacje: Mińsk Mazowiecki — woj. warszawskie, Miechów — woj. krakowskie, Lublin — woj. lubelskie i stację rozdzielczą nasienia w Łodzi. Ponadto w roku bieżącym zostaną uruchomione stacje: Ostróda — woj. olsztyńskie, Myślibórz — woj. szczecińskie, Racibórz — woj. opolskie, Łuków — woj. lubelskie, Bydgoszcz — woj. bydgoskie, Rzeszów — woj. rzeszowskie. W 1955 roku planowane jest uruchomienie dalszych dziesięciu stacji buhajów.

Każda z pierwszych dziesięciu stacji uruchomionych w 1953 roku posiada 3—4 buhaje a zasięg jej obliczony jest na 1 do 2 powiatów. Personel stacji jest wykwalifikowany, kierownikiem stacji jest zawsze lekarz wet.

Rozwój akcji unasieniania prowadzonej przez Ministerstwo Rolnictwa w cyfrach unasienionych krów przedstawia się następująco: w 1951 roku — 1.040 krów, w 1952 roku — 6.300 krów, w 1953 roku — 15.170 krów. W planie na 1954 r. jest unasienienie 21.000 krów, a w 1955 roku 50.000 krów.

Jakie znaczenie gospodarcze i polityczne ma akcja sztucznego unasieniania świadczy fakt, że sprawa ta umieszczona została w tezach IX Plenum KC PZPR i że między innymi ważnymi

sprawami była przedmiotem dyskusji na II-gim Zjeździe.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej nakłada na służbę weterynaryjną obowiązki w zakresie inseminacji zawarte w zdaniu „w celu najbardziej racjonalnego wykorzystania rozplodników o wybitnej wartości hodowlanej zobowiązać Ministrów

Rolnictwa i Państwowych Gospodarstw Rolnych do rozszerzenia stosowania sztucznego unasieniania zwierząt“.

Służba weterynaryjna dała już niejednokrotnie dowody, że jest ofiarna i zdyscyplinowana, wobec czego i w tym wypadku należy liczyć na pełne wykonanie planu zarówno co do ilości unasienionych zwierząt jak i co do najwyższego poziomu wykonanych zabiegów.

JAN DERYŁO

C. Z. Wet.

Nadzór sanitarno - weterynaryjny w okresie 1944—1954

W Polsce przewrzesniowej zagadnienie nadzoru sanitarno-weterynaryjnego nad artykułami spożywczymi i nad obrotem zwierząt, mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego traktowano niezbyt poważnie. Pomijając już fakt zbyt późnego, bo dopiero po upływie dziesięciu lat od zakończenia pierwszej wojny światowej, wydania przepisów normujących badanie zwierząt rzeźnych i mięsa, ale w dodatku zagadnienie to zwężono do badania mięsa pochodzącego tylko ze zwierząt takich jak bydło rogate, świnie, owce, kozy i konie. Mięsem drobiu, dziczyzny i ryb nie interesował się nikt, pozostawiając zagadnienie zdrowotności tego bądź co bądź znacznego w swej masie artykułu spożywczego na łasce mocno wątpliwej uczciwości handlarzy tym „towarem“. Przymus badania mięsa pochodzącego z tzw. zwierząt gospodarskich bynajmniej nie był stosowany powszechnie, pozostawiając poza zasięgiem swego działania wsie i miasteczka.

Dotyczyło to przede wszystkim dzielnic b.aboru rosyjskiego, na terenie których nie znana była instytucja tzw. oglądaczy zwierząt rzeźnych i mięsa, a lekarzy wet. nie wystarczało do obsadzenia wszystkich obwodów. Owszem władze, zaliczając zawód lekarza wet. do tzw. „wolnych zawodów“, przez zaprzestanie szkolenia nowych kadr oglądaczy stopniowo likwidowały „konkurencję“ dla lekarzy wet. i doprowadzały do stanu, jaki istniał w Polsce centralnej, wschodniej i na ziemiach zachodnich.

Takie traktowanie zagadnienia zdrowotności artykułów spożywczych pochodzenia zwierzęcego bynajmniej nie wpływało uświadamiająco na ludność w kierunku zaznajamiania jej z niebezpieczeństwem grożącym od strony spożywania niebadanego mięsa. Z drugiej strony w okresie wzmagającego się bezrobocia w zastraszający sposób wzrósł potajemny ubój zwierząt i nielegalny handel mięsem dokonywany przez żerujących na nędzy mas różnego autoramentu kombinatorów i spekulantów. Proceder ten był uprawiany oczywiście wbrew wszelkim przepisom, które miały zresztą wówczas na celu nie tyle ochronę zdrowia konsumentów ile obronę inte-

resów hurtowników, którym masowa konkurencja drobnych, nielegalnych handlarzy poważnie zagrażała.

W czasie okupacji niemieckiej położenie na odcinku zabezpieczenia zdrowotności artykułów spożywczych jeszcze bardziej pogorszyło się. Okupantowi nie zależało na ochronie zdrowia ludności i tak skazanej na zagładę, kadry i tak szczupłej służby weterynaryjnej zostały bardzo przerzedzone, a głodująca ludność nie zwracała uwagi na jakość i pochodzenie mięsa czy też jego przetworów. Stworzyło to sprzyjające warunki dla działalności wszelkiego rodzaju spekulantów, bogacących się kosztem zdrowia szerokich rzesz ludności, kupującej wszystko co jej zaofiarowano, nawet padlinę. Omijanie więc wszelkich przepisów w czasach przedwojennych było nieraz koniecznością, a w czasach okupacji-obowiązkiem patriotycznym, jako wyraz niezłomnej walki społeczeństwa z najeźdźcą. Taką to spuścizną na odcinku zrozumienia przez społeczeństwo znaczenia badania mięsa dla zdrowia człowieka otrzymaliśmy po Polsce sanacyjnej i po okresie okupacji. Nie łatwe więc było zadanie władz Polski Ludowej po wyzwoleniu na odcinku wdrożenia ludności do poszanowania przepisów, do porzucenia złych nawyków i przyzwyczajzeń przedwojennych i z czasów okupacji. Służba wet. jest nie tylko biernym świadkiem tej trwającej jeszcze do dziś uporczywej walki ale i czynnym jej uczestnikiem.

Już nazajutrz po wyzwoleniu, choć mocno uszczuplona, przystąpiła ona do porządkowania rynku mięsnego w kierunku podniesienia warunków zdrowotnych na tym odcinku. Przystąpiono do systematycznego zwalczania potajemnego uboju nielegalnego, często w warunkach urągających pojęciom higieny, potajemnego handlu mięsem, do usuwania zniszczeń i zaniedbań wojennych w rzeźniach i większych przetwórnich mięsnych, szkolenia pomocniczej służby wet. (trichinoskopistów i oglądaczy) w celu zapelnienia luk spowodowanych przez wojnę i okupację itp. Walka na tych odcinkach była tym trudniejsza, że nie tylko trzeba było walczyć z trud-